

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 42 (843)

SOBOTA, DNIA 27 MAJA 1933 ROKU

ROK XIII

Mistrzostwa tenisowe Francji

Polska-Monaco 3:2

Hebda wygrywa obydwie single bez straty seta. Porażka dubla polskiego. Landau zwycięża Wittmanna
Jak Ran znokautował Benny Lewine. Lekkoatleci Finlandji i Szwecji na starcie

Po zwycięskiej przegrywce w Krakowie przybyli reprezentanci Monaco do Katowic celem rozegrania meczu tenisowego z Polską.

Organizacyjny wysiłek sekcji tenisowej Pogoni zasługuje w całej pełni na uznanie i pochwałę. Ramy dla spotkania międzypaństwowego stworzone godnie. Niestety zawiodła w zupełności pogoda i deficyt finansowy będzie dość znaczny. W pierwsze dwa dni stawilo się na trybunach zaledwie po dwieście osób, które z lekceważeniem zdrowia wytrwały do końca.

Hebda — Landau 6:2, 7:5, 7:5.

Niewysoki szczupły Landau czuje się w dotkliwym zimnie, potęgowanym przez silny wiatr, wyrażnie nieswojo i podczas treningu rusza się skurczony we dwoje. Hebda wygląda przy nim jak olbrzym.

Pierwszego seta rozpoczyna Landau i już po pięciu piłkach prowadzi Hebda 1:0. Także drugi gem wygrywa Polak pięciu piłkami, ale widać już, że Landau wchodzi w uderzenie; piłki nabierają pedu i wagi.



CRACOVIA — GARBARNIA 1:1
Pojedynk Gregorczyka z Ksieliński'm.

W trzecim i czwartym gemie Hebda zapisuje tylko dwie piłki na swoje dobro. O zdobyciu czterech przed gemów i zarazem seta przez Hebde decyduje jednak większe opanowanie nerwów Polaka, który rozstrzygające punkty zbierał przez spokojną defenzywę.

W drugim secie jest już Landau w zupełności opanowany i zawiązuje się zacięta walka. Do stanu 4:4 walka jest zupełnie równa. Po tem zdobywa Hebda prowadzenie 5:4, ale dziesiątego gema, swój serwis, przegrywa do zera. Przegrany serwis deprymuje widocznie Landaua, gdyż w decydującym gemie nie umie się zdobyć na skuteczny opór i oddaje seta już prawie bez walki.

Trzeci set był prowadzony ponownie z dużą zaciętością; zawodnicy rozegrali się na dobre. Tempo gry jest spowolnione. Po stanie 2:2 uzyskuje Hebda prowadzenie 4:2, a następnie 5:3. Tutaj jednak rozpoczyna Monakijczyk grę bardzo ostrożną, przychodzi mu też z pomocą jeden z sędziów, który krzywdzi Hebde. Landau sam próbuje przeciwko decyzji nieskusznej i pokazuje nawet ślad upadku piłki, ale sędzia swego orzeczenia nie zmienia. Speszony Hebda po-

zwala przeciwnikowi wyrównać na 5:5.

Polak opanowuje się jednak i świetnie plasując zdobywa prowadzenie; dwunasty gem przynosi mu zasłużone zwycięstwo — cztery piłki serwowane — przeciwnik ani drgnął.

Oceniając grę zawodników trzeba przede wszystkim stwierdzić, że fatalne warunki atmosferyczne absolutnie nie pozwalały na wykazanie pełni umiejętności. Hebda, jak się zdaje, pokonał już swój okres słabości z Hagii i z Warszawy i znajduje się na drodze do swej najlepszej formy. W spotkaniu wtorkowym wykazał on wielkie opanowanie, nerwów i umiał zastosować dobrą taktykę. Technika i styl bardzo dobre, a wyczuł intencję przeciwnika prawie zawsze trafnie.

Powyższym walorom polskiego mistrza przeciwstawił reprezentant Monaco przedewszystkiem ogromną rutynę. Styl i technika na wysokim poziomie, ruchliwość przy szybkiej orientacji i dużej dozie spokoju predestynują go do sukcesów nawet nad lepszym od siebie zawodnikiem. Fore i backhand silny i dobrze plasowany, volley i smash pewne i stosowane bez brawy i ryzyka.



POGROMCY HOLANDJI — GOŚCI POLSKI.

Reprezentacja piłkarska Belgii, która pokonała Holandię 2:1, rozegra w Warszawie mecz z Polską dn. 4 czerwca. Od lewej stoja: Helle-mans A., Braet, Hoydonck, Dedeken, Claessens. Siedza: Versyp, Bri-chaut, Capelle, Voorhoof, V. d. Eynde, Van Ingelgem; w Polsce zamiast Versypa gra Toris.

Wittman — Galeppe
4:6, 6:2, 2:6, 6:0, 6:3

Monakijczyk wychodzi na kort trzesąc się z zimna, otulony w dwa swetry i z szalem wokół szyi. Galeppe, to wysoki, tegi, starszy pan w okularach, który właściwie nie lubi biegać.

Pierwsze trzy gemy wygrywa Wittman bez trudu. Okres ten był jednakże tylko nabieraniem rozpędu przez Monakijczyka, gdyż zaczyna on teraz dyktować tempo i wyrównuje na 3:3. Wittman zdobywa jeszcze raz prowadzenie 4:3, ale następne trzy gemy zabiera bez wielkiego wysiłku Galeppe.

W drugim secie dwa pierwsze gemy są Wittmana, trzeciego zdobywa Galeppe, następne dwa Wittman. Score 4:1 na korzyść Polaka dodaje mu animuszu i Wittman wygrywa seta. W międzyczasie zaczyna popadywać deszcz.

Pierwszego gema w trzecim secie wygrywa Wittman dzięki doskonale plasowanemu serwisowi do zera. Także Galeppe wygrywa swój serwis. Nagła ulewa przerywa na kilka minut grę, a przerwa ta wyprowadza Wittmana zupełnie z uderzenia; oddaje on bo przerwie cztery gemy prawie bez walki. Serwis przynosi mu co prawda jeszcze jeden punkt, ale ósmego gema wygrywa Galeppe do zera.

Po dziesięćminutowej przerwie rozpoczyna się czwarty set. Nikt



SZWAJCAR PAUL MARTIN

wygrywa bieg 800 mtr. na meczu Lozanna — Ateny — Egipt, w stolicy Grecji.

się nie spodziewał u Wittmana tak korzystnego wpływu odpoczynku. Za wyjątkiem drugiego gema, Galeppe nie stawia prawie żadnego oporu. W wielkiej mierze przyczynia się do tego i to, że boli go noga, która sobie nadwyreżył przy podskoku do smachu.

Dokończenie na str. 2-giej.



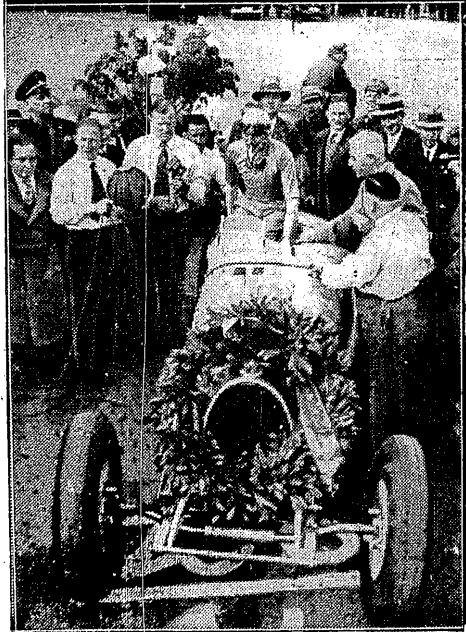
WISŁA POD WATERLOO

Piłkarze krakowscy zwiedzili pole historycznej bitwy i zostali uwiecznieni pod pomnikiem zbudowanym na miejscu gdzie stał w pamiętnym dniu Napoleon I.



TRIUMFATOR Z AVUS.

Znakomity kierowca włoski Varzi wygrał słynny wyścig samochodowy na torze pod Berlinem, jadąc na Bugatti.



MŁODOŚĆ ZWYCIĘŻYŁA!

Główni aktorzy meczu Niemcy — Holandia, 4:1, Cramm i Timmer. Wiek 1... talent Niemca zadecydował o zwycięstwie.



PIŁKARZE PRASKIEJ SLAVII

prowadzą obecnie w mistrzostwie Czechosłowacji. Na prawo słynny bramkarz Planicka.



TRZEJ KRAKOWIANIE

Horań, Tarłowski i Navratil, reprezentowali barwy miasta w meczu tenisowym z Monaco 0:5.

Wiktor Junosza-Dąbrowski

Mój pierwszy prawdziwy mecz

Było to dwadzieścia lat temu. Miałem 17 lat i byłem na pierwszym roku prawa. A potem — wtedy uważałem to może nawet za ważniejsze — byłem fanatycznym adoratorem boksu, marzącym o znakomitych triumfach ringowych.

Marzyłem o nich już od trzech lat. Poraz pierwszy usłyszałem o walce na pięści z okazji głośnego meczu Johnson-Jeffries. Starsi mówili wtedy „świat się kończy”; dla mnie — otworzył się cały nowy świat.

Marzenia pozostawały jednak marzeniami. Wprawdzie, byłem założycielem i prezesem klubu bokserkiego, mieliśmy ring, wszystkie możliwe worki i piłki, uprawialiśmy skakankę i walkę z cieniem podług najcenniejszych podręczników, całą ścianę pokryliśmy podobiznami sławnych mistrzów, a podczas 10-rundowych „sparringów” z dziką rozkoszą puszczaliśmy sobie wzajemnie krew — ale... ale żaden z nas nie miał za sobą ani jednego „prawdziwego” meczu przed „prawdziwą” publicznością. I nie mógł mieć, przynajmniej na razie, żadnych w tym względzie nadziei. Psychicznie najbardziej odczuwałem to ja, fizycznie — moi partnerzy, którzy dostawali podwójne porcje sierpowych i swingów.

Pewnego razu idąc ulicą, ujrzałem afisz, który mnie zelektryzował. Było wyraźnie napisane: boks. W jakimś kabarecie, obok małego turnieju za pańniczego, miały się codziennie odbywać spotkania pięściarskie.

Oczywiście, wieczorem siedziałem w pierwszym rzędzie krzeseł. Przetrzymałem pięć szansonetek, dwóch złych tenorów, mienny zespół baletowy i cztery walki francuskie — do których już wtedy odczuwałem prawdziwy wstręt. Kiedy zapowiedziano — jako koronę programu — mecz bokserki, serce zaczęło mi bić bardzo mocno.

Na scenę wyszło dwóch tłustych Wisła i zaczęło. Kłopotliwie reklamowali po brzuchach, plecach i nawet pośladkach, stając nieprawdopodobnie miny i wyczyniając niesłychane podskoki. Widownia pokładała się ze śmiechu, ja ziewałem z oburzenia. W ten sposób pozwolono sobie profanować najpiękniejszy ze sportów!

Gdy wreszcie „walka” zakończyła się straszliwym upadkiem jednego z mastodontów po nie-

winnym pszczyku w nos — nie wytrzymałem, wskoczyłem na arenę i przerywając od wzruszenia głosem oświadczyłem, że wyzywam do walki cały zespół, aby pokazać publiczności, jak prawdziwy boks wygląda.

Na widowni wszyscy powstali z miejsc. Mimo bardzo jeszcze młodzieńczego wyglądu, byłem wysoki i w szerokim automobilowym palcie wyglądałem dość barczysto — spodziewano się więc ciekawych

rzeczy.

Poproszono mnie do szatni. Tam „dyrektor” trupy zapasniczej, nieżyjący już Alex Aberg, zaczął mi klarować, że źle uczyniłem, niepotrzebnie psując mu interes. Oczywiście, nie umiałem się z nim zgodzić. Twierdziłem z całym młodzieńczym przekonaniem, że nie wolno mi było pozwolić, by ludzie niepowołani dyskredytowali w oczach publiczności mój ukochany sport.

„Cóż oni będą myśleli o pię-

ściarstwie po tem, co wy im pokazujecie?” — pytałem uparcie.

Aberg się tylko uśmiechnął: „Panie — oni walki zapasniczej oglądają już dwadzieścia lat — i jeszcze nic nie zrozumieli! Pan przecenia rozum publiczności”.

Był to argument silny. Nie wystarczał jednak — gdyż tak czy inaczej trzeba było walkę odbyć. Widzowie na sali niecierpliwieli się i zaczęli tupać.

Podczas gdy się ubierałem w wypożyczony trykot, w sasied-

niej szatni szły gorące spory: kto wystąpi przeciw „amatorowi”. Wszyscy mistrzowie świata i okolicznie kategorycznie się wymawiali. Wreszcie wybór padł na dość jeszcze młodego, dobrze zbudowanego zapasnika, który miał nad kolegami tę wyższość, że był kiedyś w Anglii i na własne oczy widział mecz bokserki. Bez palta wyglądał o wiele mniej imponująco. Ujrzawszy mnie w trykocie tawarzystwo się nieco uspokoiło, a Aberg, porównawszy wzro-

kiem moją raczej jeszcze dziecianną konstytucję z nabrzmiałymi mięśniami rosnącego Bawara, z którym miałem się mierzyć, mrugnął z zadowoleniem.

Ustalono — nie pytając mnie o zdanie — że będą dwie rundy po jednej minucie. Weszliśmy na gruby materac, w którym grzeźły nogi, wdzialiśmy przedpotopowe rękawice, z których wylały włosy i czekaaliśmy na gwizdek sędziego — Aberg.

Bawar z furją rzucił się naprzód, waląc naodlew jak cepami. Zasłoniłem się bez trudu i skontrolowałem. Cios przyszedł w sam raz — chłop stał jak wryty. Po chwili rzucił się znowu do ataku, lecz znowu osadziła go kontra w sam koniec podbródka. Opuścił ręce. Wtedy, zapominając o wszelkich karpietach i finiszach — trzasnąłem z całej siły lewą i prawą. Lewa poszła w róg szczęki, prawa w sam nos. Bryzgnęła krew, i atleta powoli zsunął się na ziemię, układając się płackiem na brzuchu.

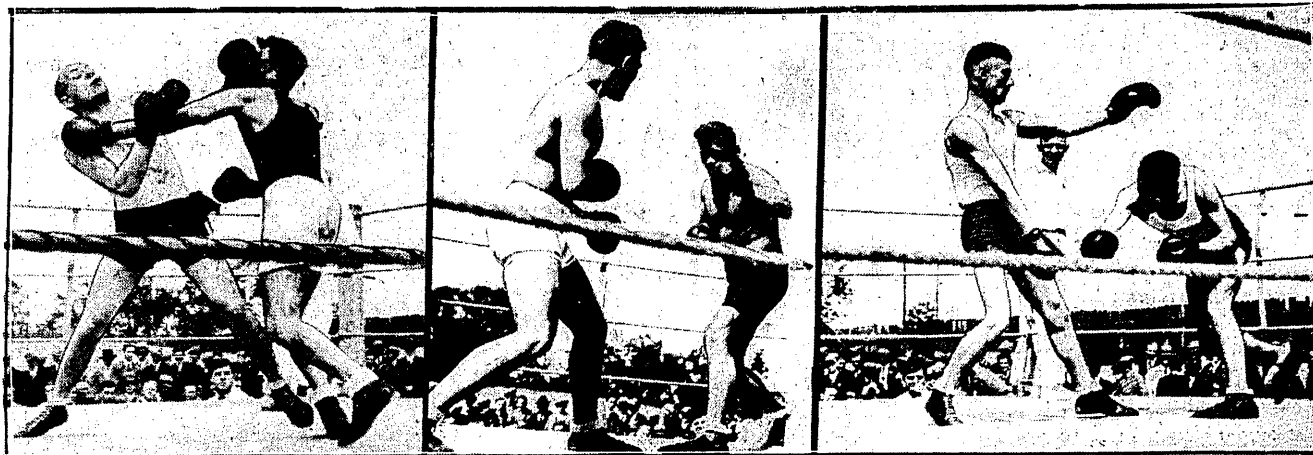
Nie był to „prawdziwy” nokaut. Bo wtedy przeciwnik mój nie mógłby mruczeć pod nosem „verflucht”. Ale triumf był wspaniały, i gdy ogłaszano moje zwycięstwo, odniesione w 30-jej sekundzie, byłem szczerze i głęboko dumny.

Musieliśmy wyjść tylnymi drzwiami, by uniknąć owacji czekających przy wejściu wyrostków.

W domu oczywiście nie nikomu nie powiedziałem. Byłaby konsternacja; ale u nas w klubie stałem się od razu półbogiem. Przecież byłem takim, który miał „prawdziwy” mecz.

Na zakończenie muszę powiedzieć że gdy w dwa dni później poszedłem znowu do teatryku, chcąc sprawdzić, czy czasem nie zaczynają znowu tróterować wielkiej sztuki bokserkiej, okazało się, że turniej zapasniczy już nie ma. Wózny wyfomaczył mi to następująco: „Ano bo przyszedł tu jakiś smarkacz i wytyłk ichniego szampiona po mordzie, co się zowie. Więc pan dyrektor powiedział, że takich artystów to mu nie trza i wylał całą kompanię na pysk”.

Mówi się — trudno!



WIOSENNA REWJA PIĘŚCIARZY NA STADJONIE Ł. K. S. W ŁODZI
Od lewej: Bakowski walczy z Klimczakiem; w środku Stibbe — Wocka; na prawo Sewerynak zwycięża Baranowskiego.

Smutny epilog eskapady Wisły

Racing (Paryż) zwycięża przypadkowo 1:0 i... bije Polaków w szatni

Z jednej strony cieszymy się, żeśmy gościli polską drużynę w Paryżu, z drugiej znowu pragnęliśmy, żeby podobny mecz nie powtórzył się nigdy.

Takiego zachowania się graczy Racingu na boisku jak dziś przeciw Wisłę nie wdziliśmy nigdy i nawet niewiadomo czemu sobie to wy tłumaczyć. Faktem jest, że każdy Polak na boisku był śmiertelnym wrogiem każdego Francuza, to też kilkakrotnie cudem, tylko, nie doszło do bójk; wdzicznymi jesteśmy graczom Wisły, że opanowali nerwy i nie pozwolili się sprowokować.

Co nie stało się na boisku, stało się w szatni po meczu. Gracze Racingu w ordynarny sposób rzucili się na Polaków, kopiąc ich, a trener drużyny francuskiej uderzył w twarz Alaszewskiego. Spisano odpowiednio protokoły i sprawę tą zajmie się Ambasada Polska w Paryżu.

Rezultatem meczu jest uzyskanie przez Racing jednej dość przypadkowej bramki, oraz kontuzja kilku graczy polskich. (Kotlarczyka I, który ma nadwyższy obójczyk, przewożo pogotowie do szpitala). Wina za powyższe zajścia ponosi w głównym stopniu stronnictwo sędziów. Girardin, który po pierwsze nie miał polecenia o sędziowaniu, po drugie dopuścił do gry ostrej, pod koniec brutalnej.

Początek meczu nie wróżył bynajmniej tak tragicznego i skandalicznego zakończenia. Po nierozgranym przedmeczku między paryską Polonią a rezerwą Racing Clubu, wbiegają drużyny na boisko i przed loża ambasadora Chłapowskiego wysłuchują hymnów narodowych.

Po krótkich ceremoniach rozpoczyna grę Wisła. Już w 4 min. Kiliński broni ładnie świetny strzał Dellsiego. W pięć minut później, piękna sytuacja, wypracowana przez Artura zaprzępasza Reyman II nie trafiając z 3 m. do bramki. Gra jest naogół otwarta. Obu-

stronne ataki rozbija raz po raz świetnie usposobiona obrona obu drużyn. W 28 min. z kornera podanego bajecznie przez Łykę, Rey-

man I strzela głową, jednak Cabanis z trudem łapie. Gra raz po raz przenosi się z jednej połowy na drugą. Wreszcie na minutę

Porażki w Anwerpii i Bruay

W sobotę rano dn. 20 b. m. wyjechał na niedzielny mecz z Antwerpem F. C., wicemistrz Belgii.

O godz. 4 pp. na boisko, pod palące promienie słoneczne, wbiegają obie drużyny. Odrazu wyróżnia się w grze Jezierski trzymający doskonale Bastina. Kotlarczyk I podaje dobrze piłkę i napad Wisły strzela ustawicznie z centrum skrzydeł i podan, — niestety bez szczęścia. Ofensywa Belgów załamuje się ciągle na koncertowo grającym Pychowskim. Wisła nie schodzi naogół z połowy Belgów.

Brak wyniku cyfrowego denerwuje coraz więcej Polaków, a Belgowie uzyskują tymczasem kornet, z którego najniebezpieczniej zdobywają pierwszą bramkę. Piłkę odbita przez Alaszewskiego, Jezierski podaje pod nogi Bastinowi, który strzela bez namysłu.

Belgowie coraz więcej zagrażają na szej bramce i chociaż Alaszewski broni dobrze, w 43 minucie wynik brzmi już 2:0 ze strzału środkowego napadu.

Po pauzie Wisła zastępuje kontuzjowanego Kotlarczyka przez Bajorka i Reymana II przez Lubowieckiego. Gra znowu toczy się na połowie Belgów

lecz teraz na przeszkodzie stoi nie tylko bramkarz, ale słupki i poprzeczka, w które Artur posyła najsilniejsze strzały.

Tymczasem van Beck z doskonałej centry Bastina, strzela trzecią bramkę i przegrana Polaków, pomimo przewagi jest zdecydowana. Wreszcie w 10 minucie następuje doskonała kombinacja: Reyman-Lubowiecki-Artur i ten ostatni strzela nie do obrony 3:1.

Szczęście zaczyna nam się uśmiechać. Wisła przeważa; strzał Bastina pewnie łapie Alaszewski. Cóż kiedy w 17 minucie Van Beck strzela z centry prawoskrzydłowego głową nie do obrony — 4:1. Od tej chwili Belgowie są stale w ofensywie i w 20 minucie Bastin źle pilnowany ustala wynik dnia 5:1.

W ten sposób Wisła mając przez dwie trzecie meczu przewagę przegrała mecz, który mając więcej szczęścia, mogła wysoko wygrać.

Krakowianie zademonstrowali tym razem wcale dobrą grę. Niestety zgubiła ich indolencja strzałowa napadu.

S. Jelski.

Już tylko 8-miu!

Ćwierćfinały gier o Puchar Davisa

Druga runda rozgrywek o puchar Davisa nie przyniosła niespodzianek, ale skrytykowała charakter i siłę ośmiu drużyn, które nabrały już teraz zdecydowanego oblicza. Dużo słabych punktów wykazała więc Grecja, mimo że konywującego zwycięstwa nad Rumunią 4:1. Drużyna, która przed dwoma laty rozgromiła Austrię, teraz na słabych singlistów (Nicolaidis, Stalios) i katastrofalnych wprost podwójistów (Stalios, Xidis). To też w spotkaniu ćwierćfinałowym z Czechami (w Atenach 9—11 czerwca) nie powinna i nie może zdobyć ani jednego punktu. Menzel, Hecht i Menzel Marsalek w doblu to potęga tenisowa.

Słabe strony pokazała również drużyna włoska na meczu z Austrią. Przedwyszkliem Morgu po daleki jest od dawnej formy. Przegrał on z Matejką, którego na parę dni przedtem Penni rozgromił, tracąc tylko parę gemów. Z tych samych powodów trudno powiedzieć coś pochlebnego o formie Stefaniego. Double włoski jest nadal niezdobywany, Italia szuka na gwałt dobrej pary, a próba z Rado, Tałoni wypadła pomyślnie, ale tylko w wymiarach średniej klasy tenisowej. To też Anglia na meczu w Londynie 10—12 czerwca rozgromiła winną Włochy 5:0. Perry, Austin, Hughes i Lee są w formie wprost znakomitej.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz Japonia — Niemcy w Berlinie (9—11 czerwca). Niemcy mają swą siłę tylko w Crammie, a że pary do gry podwójnej też nie mają, więc zwycięstwo Japonii w stosunku 3:2 nie ulega wątpliwości. Właściwie najmniej 3:2. Bo Satoh i Nunoi są singlistami tak wysokiej klasy, że mogą i powinni pobić Crammę. O wartości Nunoi świadczy zwycięstwo jego nad Rogersem w trzech gładkich setach podczas gdy Satoh miał z olbrzymim irlandzkiem więcej trudności. Nie trzeba wobec tego przywiązywać wagi do pięcio-

setowej walki Nunoi z słabym Mac Guirem. Japonczyk traktował to spotkanie jako rodzaj treningu.

Mecz Australja — Południowa Afryka nie dotyczy Europy. Odbędzie się on prawdopodobnie w Anglii (termin do 11 czerwca). Szanse trzeba tu dać wiek sze Australji, która ze swą gwardją Mc Grath, Crawford, Turnbull i Quist jest klasą międzynarodową.

Czterej „Afrykańczycy” Robbins, Condon, Farquharson i Kirby to zaledwie przeciętna klasa angielska. I ten mecz powinien więc zakończyć się zwycięstwem 5:0 Australji.

W półfinałach spotkają się więc Czechosłowacja — Anglia (w Pradze) i Japonia — Australja na nienaturalnym gruncie.

★

Bokserzy niemieccy zostali pokonani w stosunku 7:9 przez reprezentację Włoch w Ferrarze. Wyniki szczegółowe były następujące: Urbinato (W) bije Spannagla, Beck (N) bije Trombette, Kaester (N) remisuje z Fachinim, Schmedes (N) bije Zanage, Nacchi (W) bije Franza, Bernloehr (N) bije Strozziogo, Bassi (W) bije Kyfussa, Medici (W) bije Voosena.

Thil pobit Niemca Seeliga w Paryżu po 12 rundach pewnie na punkty. Seelig w ostatniej rundzie był u progu nokautu wskutek niszczycielskiej roboty Francuza.

Mistrzostwo Europy wagi półśredniej zdobył Anglik Jack Hood przez dyskwalifikację dotychczasowego mistrza Belgę Anneta, który w trzeciej rundzie zadał za niski cios.

Mistrzem świata wagi piórkowej pozostał murzyn Kid Chocolate, bijąc na punkty Anglika Seamana Watsona.

Wyścig szosowy Paryż — Rennes (347 km) wygrał Le Greves w 10:36:56 przed Scheperssem i Tommies.

Francuz Duhaour rzucił kulą 15,28, ustanawiając nowy rekord Francji.

przed przerwa z tłoku podbramkowego strzela Kennedy w górny róg. Strzał niemożliwy do obrony.

Dotychczas gra powolna i anemiczna, staje się po przerwie szybsza i ostrzejsza. Wisła daży za wszelką cenę do wyrównania. W 12-jej m. Reyman I zaprzępasza okazję wyrównania, przestrzeliwując z 5 m. ładną centry Czulaka. Reyman I kilkakrotnie wysyła w bój skrzydła, jednak pomocnicy Racingu nie dopuszczają do centry.

W 26 min. Reyman przestrzeliwuje wolnego. Grę przerywają coraz częściej incydenty między graczami, wywoływane zawsze przez Francuzów.

W 29-jej min. Wisła nie wykorzysta kornera. Wkrótce potem, przebij Reymana I unicestwia Gautherone. Na dwie minuty przed końcem, Kotlarczyk I zderza się z Kennedy, w rezultacie czego znoszą Polaka z placu w półprzytomnym stanie. Za chwilę z prawdziwą przyjemnością rozlega się gwizdek sędziego oznajmniający koniec tych „zawodów”.

Wynik 1:0 z Racingiem, który tak niedawno pokonał takie renomowane drużyny jak Milano (6:0), Uran a (Genewa) (5:3), uważać należy za duży sukces. Wisła naogół grała b. dobrze, jedynie anemicznie usposobiony atak strzelał za mało i za mało celnie. Pomoc świętna, Jezierski najlepszy. Obrona i bramkarz też doskonale wywiązali się z zadania.

W Racingu również najlepsza była pomoc z Berkessym i Delfourrem na czele.

Składy drużyn: Wisła: Kiliński; Szumilas, Pychowski; Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Czulak, Artur, Reyman I, Reyman II, Lyko.

Racing: Cabanis; Gantheroux, Calmels; Dagne, Berkessy, Delfourre; Opata, Kennedy, Delesse, Veinaute, Gallev.

J. Gryż



5-CIOKROTNY ZWYCIĘZCA
Zaborzyński (A. Z. S.) zajął na mistrzostwach poznańskiej kl. B 5 pierwszych miejsc: trzy skoki, kulą i 110 m. pl.

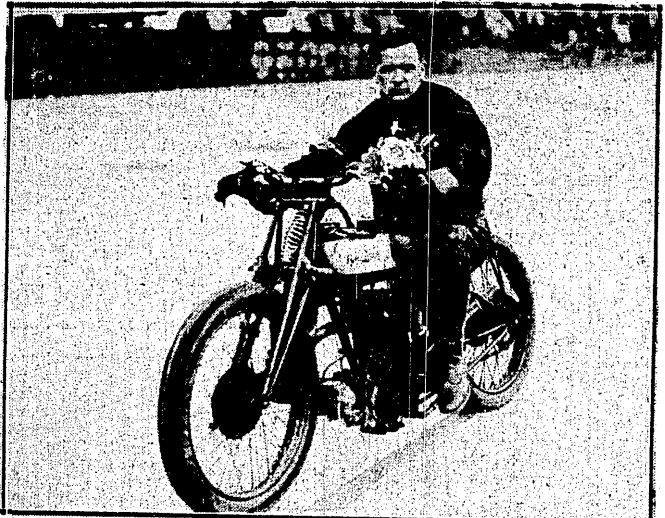


6 I PÓŁ MTR. W DAL
skoczył na zawodach kl. C w Poznaniu (młot A. Z. S.) mimo kontuzji nogi.



PO SUKCESY DO RYGI

Wanda Dubieńska i Jerzy Stolarow wśada za chwilę do samolotu aby udać się do Rygi na międzynarodowe mistrzostwa.



Zwycięzca w motocyklowym wyścigu „Otwarcia. Sezonu” na Dynasach.

MILLER

Pogoń znów zwycięża

22 p.p. pokonany we Lwowie 4:1

LWÓW. 25.5. — Tel. wł. — Pogoń — 22 p.p. 4:1 (1:1). Bramki dla Pogoni zdobyli: Łagodny dwiema, Zimmer i Matias po jednej. Dla 22 p.p. Swietosławski.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Berez, Deutschman, Hemmerling, Hanin, Niechciot, Łagodny, Zimmer, Matias, Motylewski.

22 p.p.: Koszowski, Polak, Gwoździnski, Jezewski, Sroczynski, Jakubowski, Swietosławski, Biegański, Graczyński, Rusinek, Marcinkowski.

Zawody dzisiejsze odbyły się w anormalnych warunkach. Nawet do skonała boisko Czarnych nie zostało opróżnione z 24-godzinnej ulew. To też gra toczyła się na grzaskach, miejscami błotnistym gruncie.

To śliskie podłoże było szczególnie niebezpieczne. To też po 30-tu minutach gry okulał Biegański, a po pauzie nawet opuścił boisko. Na 10 minut przed końcem zmiesiony został Graczyński, tak, że ostatnie minuty grali wojskowi w dziewiątkę.

Pogoń wygrała zasłużenie, będąc w sumie drużyną lepszą i agresywniejszą. Na trudnym terenie ujawniły się natomiast w całej pełni zalety i braki techniczne poszczególnych graczy. Z łatwością radzi sobie Matias, Zimmer, Motylewski i Niechciot, zupełnie zawodził jednak Łagodny, mimo, że strzelił dwie bramki, przyczem pierwsza była nawet bardzo efektywna.

Na środku pomocy grał tym razem znany hokeista Hemmerling. W defenzywie był słabszy, natomiast skutecznie i celowo podawał piłki do pierwszej linii i wytrwał do końca. Bardzo słabo wypadła gra Deutschmana. Hanin przed pauzą również pozostawiał wiele do życzenia. Katastrofalna sytuacja panowała w obronie. Każda piłka, jaka dostawała się do tyłu, wytworzyła zagrożenie, gdyż surowo technicznie Berez raz po raz niebezpiecznie kilkował.

Albański znajdował się w reprezentacyjnej formie. Dwie jego obroby były faktycznie pierwszorzędnymi.

22 p.p. opierając się głównie na walorach biegowych, z miejsca zastosował prymitywną, jednak w da-



MATIAS (POGÓŃ)
Środkowy napastnik ligowego zespołu lwowskiego.

Na kortach Paryża

Wyniki pierwszego dnia: Kehriling, Gabrovitz — Feret, Landry 6:2, 3:6, 6:3, 6:3; Borotra, Brugnon — Palmieri, d'Almeida 7:5, 7:5, 6:1; Quist, Mac Grath — George, Berthet 6:2, 6:4, 6:3; Aussem, Krahwinkel — Gailay, Kleinadel 6:1, 6:2; Stammers, Ingram — Pons, Dyson 6:4, 6:1; Whittingstall, Hughes — Aubert, A. Bernard 8:6, 6:2; James, Lee — Pons, Lesueur 6:2, 7:5; Mathieu, Brugnon — Speranza, P. Meriln 6:2, 6:1.

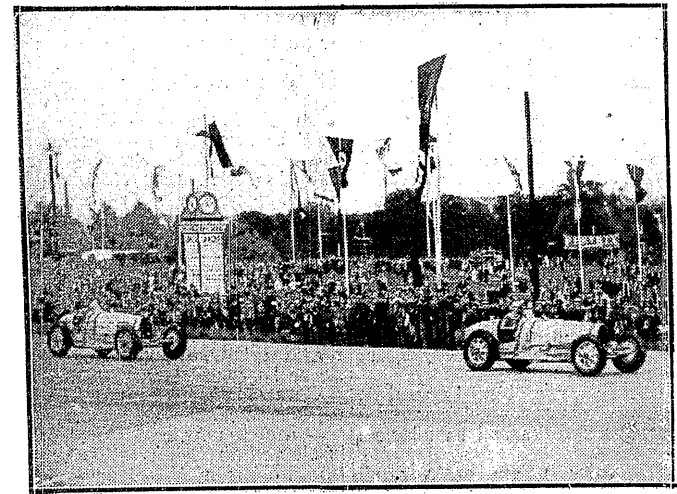
Wyniki drugiego dnia: Barbier, Bous — Aussem, Shields 3:6, 11:9, 7:5; Menzel, Rohrer — Cramm, Lund 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 6:3; Adamoff, Mc. Grath — Gailay, Satoh 6:4, 6:3; Stammers, Robbins — Freville, Quist 3:6, 7:5, 6:1; Jedrzejska, Tłoczyński — Jungman, Condon 6:3, 9:7; Aussem, Krahwinkel — Burke, Thomas 8:6, 6:2; Hecht, Malecek — Rodel, Kleinschrodt 6:1, 6:1, 6:1; Burke, Kehriling — Goldschmidt, Feret 6:4, 6:4; Payot, Barbier — Baumgarten, Riboli 6:3, 7:9, 6:1; Valerio, Legeay — Satterthwaite, Gentien 6:2, 8:6.

Wyniki trzeciego dnia: Hughes, Perry — Menzel, Rohrer 6:3, 7:5, 3:6, 6:4; Bous, Bernard — Robbins, Condon 4:6, 8:6, 6:3, 6:1; Gentien, Journu — Miki, Itoh 6:3, 6:4, 6:8, 6:3; Cochet, Meriln — Fisher, Aeschliman 6:4, 1:6, 6:4, 6:3; Kehriling, Gabrovitz — Stefani, Sertorio 8:6, 6:4, 4:6, 6:0; Lesueur, Legeay — Hecht, Malecek 4:6, 6:3, 6:0, 3:6, 6:1; Satoh, Nunoi — Ferrier, Goldschmidt 6:4, 4:6, 6:4, 6:4; Borotra, Brugnon — Lacroix, Borman 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

Gra pań: Heeley, James — Freville, Mercier 6:4, 6:3; Sigart, Scriven — Aussem, Krahwinkel 6:4, 8:6; Jacobs, Adamoff — Stammers, Ingram 6:3, 6:2; Henrotin, Rosambert — Jedrzejska, Valerio 6:3, 6:4; Payot, Barbier — Whittingstall, Nuthall 3:6, 6:4, 6:3.

Gra mieszana: James, Lee — Rosambert, Cochet 6:2, 6:3; Sigart, Bernard — Jacobs, Turnbull 6:3, 9:11, 6:4; Valerio, Legeay — Burke, Kehriling 7:5, 6:2; Whittingstall, Hughes — Jedrzejska, Tłoczyński 6:4, 6:4; Heeley, Wilde — Adamoff, Mac Grath 6:4, 6:4; Ryan, Farquharson — Thomas, Nunoi 6:1, 8:6; Krahwinkel, Cramm — Mathieu, Brugnon 5:7, 6:3, 6:2; Nuthall, Perry — Stammers, Robbins 8:6, 6:2.

HECHT I MENZEL
udają się na kort aby rozegrać finał mistrzostw Czechosłowacji. Zwyciężył łatwo Menzel 6:2, 6:3, 6:1 chociaż Hecht wyeliminował przedtem Sibe w 4 setach.



DECYDUJĄCA WALKA O PIERWSZENSTWO
rozegrała się na ostatniej rundzie w Avus między Varżm i Czaykowskim, którzy reprezentowali te same marki wozów — Bugatti.

nym wypadku skuteczna taktyka: dalekie podania do przodu. Dobrze wykorzystano też skrzydła, przyczem najgroźniejsze akcje rozwijały się na prawej flance.

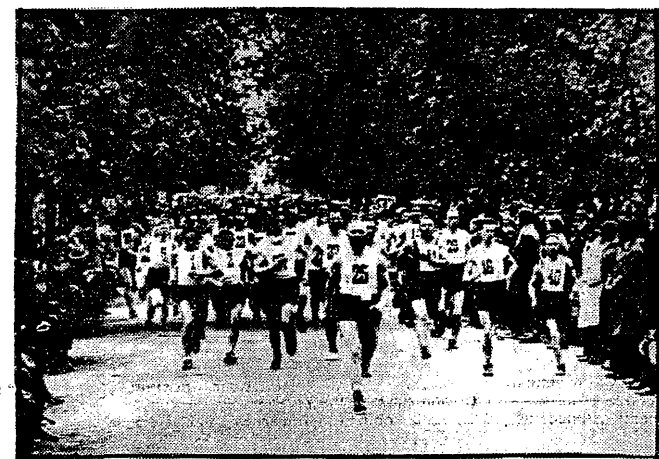
System ten miał jednak jedną wadę, mianowicie ta, że na grzaskach terenie nie można było na dłuższą metę uganiać za piłką, to też nawet u wytrzymałych siedlczan dało się zauważyć po przerwie wyczerpanie.

Pogoń przeprowadza szereg udanych akcji, na które wojskowi odpowiadają z werwą i impetem. W 11-ej minucie Motylewski zmienia się z Zimmerem, który wybiega na pozycję prawoskrzydłowego, centruje, a będący w pełnym pedzie Łagodny pakuje piłkę głową do siatki. Był to jeden z najbardziej efektownych momentów meczu.

W 20-ej minucie rzut wolny do Pogoni z pola karnego strzela lewoskrzydłowy wojskowy, podając piłkę do prawoskrzydłowego zupełnie nie obstawionego, który bez namysłu kieruje ją do siatki. Albański nie jest w stanie orzeszkodzić.

Po przerwie Pogoń z miejsca atakuje. W 12-ej minucie Niechciot przedostaje się przez pomoc, mija obronę, podaje do środka, skąd Matias zdobywa drugą bramkę. W 18-ej minucie Matias stoi na pozycji spalonej, strzela, piłka odbija się, dostaje ją pod nogi Zimmer i zdobywa trzecią bramkę. W 35-ej minucie kontuzjowany Graczyński zniesiony zostaje z boiska. Pogoń ma w dalszym ciągu przewagę i w 40-ej minucie Łagodny z podania Matiasa zdobywa ostatnią bramkę.

Sedziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów mimo niepogody około 1000.



START BIEGU O PUHAR „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”
który zdobyła doskonała drużyna długodystansowców Jagielonii.

12-go czerwca — do Lwowa!

Kilkanaście dni zaledwie dzieli nas od Międzynarodowego Wyścigu Automobilowego przez ulice Lwowa.

Sensacją ostatnich dni jest potwierdzenie warunków przez Veyrona, który jak wiadomo uplasował się na berlińskim Avusie na pierwszym miejscu w kategorii do 1.5 lt. Poważnym jego przeciwnikiem będzie p. Chambost z Nicei, który zgłosił chęć startowania we Lwowie proponując jednocześnie znośne warunki. P. Chambost ma do dyspozycji Salmsona 1.1 ltr., na którym wyciągnął może 200 km na godz. Trzecim godnym konkurentem w tej kategorii będzie również definitywnie już zgłoszony p. Landi (Włochy) na Maseratym 1.5, pozatem p. Itier oraz polska trójka Kozłanowa Ripper i Holuj.

Wobec prawdopodobnego odpadnięcia trójki Seudori aktual-

na staje się sprawa sprowadzenia Campariego oraz sperfekcjonowania układów z Jellenem i Hartmanem. Decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

W końcu zanotować wypada, że trójka północna Björnstad (Norwegia) Videngreen (Szwecja) i Ebb (Finlandja) również przyjęła już warunki MKA i start jej jest zapewniony. W tych warunkach międzynarodowy charakter wyścigu podkreślony zostanie silnie niż w latach ubiegłych.

W kraju daje się zresztą zauważyć żywe zainteresowanie się lwowskim wyścigiem. Kraków zapowiada nawet na 11-go czerwca specjalny pociąg. Podobne starania czynione są również w Warszawie, w której znajdzie się zapewne sporo chętnych odwiedzenia tanim kosztem Lwowa i obejrzenia emocjonującego wyścigu.



REPREZENTACJA TENISOWA JUGOSŁAWII.
Od lewej: Pallada, Kukuljevic, dr. Otton, kpt. związkowy i Puncce.

Łódzki Klub Sportowy



JEDENASTKA WICEMISTRZA LIGI — Ł. K. S. KTÓRA POKONAŁA POGÓŃ 5:0.
Od lewej: Frymarkiewicz, Welnic, Herbstreich, Król, Pegza, Karasik, Sowiak, Durka, Miller, Janczyk.

Piękny bieg Dziennika Białostockiego

96 uczestników na starcie. Strzałkowski bezapelacyjnym zwycięscą

W tej samej chwili, kiedy tłumy zgromadzone na miłygnym lotniczym w Warszawie kapali się w deszczu i marzyli na wchrze, w Białymstoku odbywał się bieg na przełaj „Dziennika Białostockiego” w ciepłych promieniach słońca.

przy cudownej, bezwietrznej pogodzie. Trzeba mieć szczęście! Ale bo też organizatorzy zasłużyli na nie solennie. Nie szczędzili wysiłków, postawili na nogi nie tylko cały sportowy Białystok, ale i dalsze

jego okolice, gromadząc na starcie blisko stu biegaczy! Liczba, która może imponować nawet stolicy — rekord Białegostoku pobity przeszło w dwójnasób!

Punktualnie o 2-giej 96-ciu biegaczy opuściło bramę miejskiego parku, rozciągając się wkrótce na pięknej, zalesionej trasie w imponującego weża, o blisko kilometrów długości.

Już na pierwszym punkcie kontrolnym witamy Strzałkowskiego. Przebiega koło nas leciutkim krokiem, pozdrawia podniesieniem ręki i wesółym uśmiechem i coraz dalej ucieka swoimi przeciwnikom. Nikt mu nie zagraża ani przez chwilę. Pełne sześć kilometrów przebiega w 19:15.2" (doskonały czas!) demonstrując na mecie nieprawdopodobną świeżość.

O dwieście metrów za Strzałkowskim nadbiega Półtorak, zaraz za nim Łukasiewicz, który zmienił trasę, tracąc przy tej manipulacji prawie czterdzieście metrów. Jak było do przewidzenia: biegacze Jagielonii pewnie zajęli 3 pierwsze miejsca. Potem długa przerwa i wreszcie pojawia się pokolei trzech zawodników Cresovi z Grodna — Giwer, Kunciewicz i Jurowski.

Teraz już robi się tłok na mecie. Wśród przybywających nie brak i takich, którzy są bliżej uduśnienia, bo w dobrowolnej udręce szczerze zatknęli sobie usta chustką. Nie brak i takich, którzy biegają „na bosaka”, w długich spodniach, obwiązanych sznurkiem koło kostek... Ten fantastyczny rytmistek nie przeszkadza im jednak walczyć na mecie z godną podziwu zaciekłością.

Ten prymitywny, bezinteresowny entuzjazm sportowy biegaczy białostockich, mimo całej swej naiwności ma w sobie rys naprawdę ujmujący. Jakże im jeszcze daleko do smutnego losu niektórych asów naszego sportu, którym mania wielkości i chorobliwa ambicja w śmieszny sposób wywróciła w gło wie resztki zdrowego rozsądku!

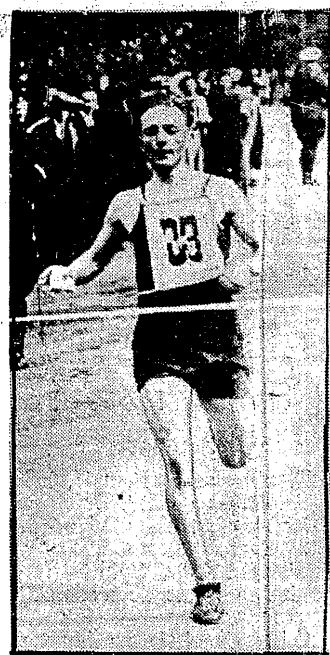
Imprezie, która pod każdym względem udała się znakomicie, przygładali się tłumy widzów. Zaraz po biegu odbyło się uroczyste wręczenie nagród, którego dokonali wicewojewoda Michałowski.

Puchar przechodzi „Dziennika Białostockiego” dla zwycięzców otrzymał Jagielonczyk — dziel-

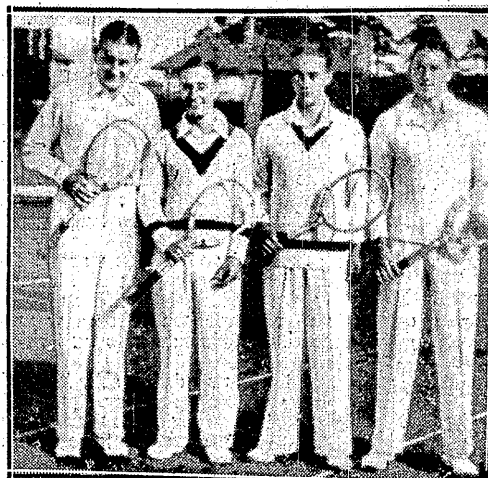
na drużyna gwardyjskiego klubu polskich długodystansowców. Puchar wojewody Kościakowskiego dostał Strzałkowski, puchar „Dziennika Białostockiego” dla drużyny zamiejscowej — Cresovia z Grodna, nagrodę dla pierwszego zespołu P. W. (również fundacja „Dziennika Białostockiego”) — 1 Oddział Zw. Strzel. w Białymstoku. Jedynym triumfator, który nie otrzymał pucharu, był niezmordowany propagator lekkiej atletyki i znakomity kierownik techniczny biegu — por. Żmudziński. Niechże mu będą nagroda i wspomnienie jego pracy.

Kiedy popularny prezes Jagielonii, pułk. Kawelin, triumfalnie potraszał w górę zdobytym pucharem, powitała go burza oklasków, która radować musiała nie tylko dzielnego prezesa, ale także inicjatorów szczęśliwie pomyslanej imprezy.

W. T.



STRZAŁKOWSKI — JAGIELONJA
wygrywa bieg naprzelaj „Dziennika Białostockiego”, przebiegając trasę 6 km. w 19:5.2".



ZESPÓŁ AUSTRALII
który będzie ja reprezentował w tegorocznym grach o Puchar Davisa strefy europejskiej. Od lewej stoją: Cravford, Quist, Grath, Turnbull. W drugiej rundzie pokonali oni 5:0 Norwegów w Oslo, a teraz zmierza się z drugim zespołem zamorskim — Połi Afryki. Mecz ten odbędzie się na terenie zawodniczej w Londynie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” 8-02-40, Konto w P.K.O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-el.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”